Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354)

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

„Obraził się“.

Przedwczoraj dołączyliśmy dla krakowskich prenumeratorów „Naprzodu“ odezwę za reformą wyborczą do Rady miejskiej Wielkiego Krakowa. W odezwie tej wyraziliśmy niezadowolenie szerokich mas ludności z powodu przewlekania gminnej reformy przez p. Lea zupełnie w tensam sposób, w jaki stańczycy w sejmie przewlekają sejmową reformę wyborczą, jakoteż niezadowolenie z obecnej polityki gminnej, wydającej masy ludności — bez żadnej ochrony, na łup niesłychanej i rosnącej wciąż drożyzny. Czytelnicy mogą ocenić, czy w tej odezwie była jakakolwiek przesada, czy wszystko to, co było w niej napisane, nie było z pod serca wyjęte ogółowi ludności krakowskiej.

Odwołujemy się do opinii publicznej, do wszystkich ludzi umiejących czytać, — albowiem p. Leo wziął i obraził się.

Tak jest — „obraził się!“.

Żądamy powszechnego prawa wyborczego do gminy, — p. Leo na to mówi, że go to „obraża“...

Powiadamy, że obecna Rada miejska jest wybrana przeważnie przez kamieniczników i rzeźników — p. Leo „obraża się“...

Oto dokument:

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. L. 51803/10 III b. Kraków, dnia 7 czerwca 1910.

Do Krakowskiego Komitetu polskiej Partyi socyalno-demokratycznej, na ręce pana Bolesława Jaroszewskiego w Krakowie.

Magistrat nie przychyla się do wniesionej imieniem Krakowskiego Komitetu polskiej Partyi socyalno-demokratycznej prośby o zezwolenie na urządzenie na placu przy ul. Jabłonowskich Zgromadzenia publicznego w niedzielę 12 czerwca 1910 r. o godz. 10 rano — ze względu na **obrażającą Zarząd miasta treść odezwy**, zwołującej to zgromadzenie. O czem się Pana zawiadamia. *Grodyński.*

A więc „obraził“ się p. Leo! Chwała Bogu!

Wprawdzie „obraził się“ tylko na to, żeby odmówić placu na zgromadzenie i żeby wywrzeć presyę na policyę, by zakazała robotnikom pójść przed magistrat — ale skoro fakta przytoczone w odezwie „obrażają go“, przeto przyznaje, że fakta te są obraźliwe, że wstydzić ich się powinien „demokratyczny“ prezydent, który w sejmie żąda reformy wyborczej od szlachty, a sam nie daje reformy wyborczej w gminie, w której rządzi...

Może p. Leo zechce odmówić robotnikom prawa wyborczego do Rady miejskiej dlatego, że się „obraził“, tak samo jak odmówił im pod tymże pozorem placu na zgromadzenie?

Niech się p. Leo czuje „obrażonym“ lub nie — mało to wzrusza ludność pracującą i płacącą podatki, a pokrzywdzoną w gminie, którą utrzymuje swą pracą i swymi pieniądzmi. Niech p. Leo schowa do magistrackiego biurka swoją delikatną wrażliwość i powie bez ogródek, czy, kiedy i jaką reformę wyborczą w gminie zamierza dać ludności.

Zapytamy go o to **w niedzielę 12 czerwca.** Do **demonstracyę urządzimy:** skoro nam odmówiono placu Jabłonowskich, zbierzemy się o godz. 10 rano w Teatrze ludowym przy ul. Rajskiej; skoro na żądanie p. Lea zabrania nam policya pójść ze zgromadzenia przed magistrat, pójdziemy na rynek i tam zaczekamy na odpowiedź, jaką nam nasza deputacya przyniesie od p. Lea.

Cierpliwość ludu, wystawiana przez szereg lat na próbę zapomocą niedotrzymywanych obiecanek — już się wyczerpała. Dłużej się zwodzić nie pozwolimy!

Budżet.

Po 6-tygodniowych obradach, od 26 kwietnia do 7 b. m., zakończyła komisya budżetowa dyskusyę nad budżetem, który w myśl uchwały konferencyi przywódców stronnictw przyjdzie w piątek 10 b. m. pod obrady plenarne i w przeciągu 8—9 dni ma być załatwiony. W roku bieżącym, podobnie jak w poprzednich, budżet zostanie więc uchwalony po upływie półrocza budżetowego, w ciągu którego rząd prowadził gospodarkę państwową na podstawie prowizorycznego upoważnienia, co naturalnie jest sprzeczne z duchem ustawy.

Słusznie podniósł poseł tow. Diamand, że tego rodzaju załatwianie budżetu czyni najważniejsze prawo konstytucyjne iluzorycznem; pół roku bez formalnego budżetu, a potem dyskusya w komisyi, która z natury rzeczy nie może być szczegółową i drobnostkową, lecz musi zajmować się generalnem omawianiem pojedynczych rozdziałów i ministerstw, nie może uchodzić za należytą kontrolę rządu — i to jakiego rządu! — nad przeszło półtrzecia miliardowym budżetem. Złe skutki takiej gospodarki ujawniły się też naocznie, gdy p. Biliński na własną rękę „odstawił“ cały szereg zawartych w prowizorym budżetowem wydatków pod pozorem braku pokrycia i trzeba było dopiero energicznej akcyi parlamentu i uchwalenia 220 milionów pożyczki, aby go zmusić do zastosowania się do ustawy. Jedynem wyjściem z tej niemożliwej i dla parlamentu upokarzającej sytuacyi jest — jak poseł Diamand żądał i co komisya uchwaliła — aby budżet przedkładano 1 września, zaczem parlament miałby 4 miesiące czasu do obradowania nad nim przed upływem roku kalendarzowego.

Jeden pozytywny zysk przyniosła jednak dyskusya budżetowa, a jest nim zmuszenie ministra skarbu do przedłożenia **spisu pensyj pobieranych przez byłych ministrów.** Stało się to na skutek wniosku posła tow. Rennera i komisya uchwaliła spis ten dołączyć do swego sprawozdania. Ze spisu tego dowie się ludność płacąca podatki ciekawych rzeczy, mianowicie, że prawie wszyscy pensyonowani ministrowie pobierają „z łaski cesarskiej“ daleko większe sumy, aniżeli z ustawy im się należy. W szczególności pobierają:

dr Unger, spensyonowany jeszcze w r. 1879, obecnie prezydent trybunału państwa	20.000 K
bar. Chlumecky, spensyonowany w r. 1879, późniejszy prezydent Izby posłów	12.000 K
p. Zaleski, były minister dla Galicyi, spensyonowany w r. 1893	20.000 K
ks. Windischgrätz, prezydent gabinetu koalicyjnego, spensyonowany w r. 1895	8.000 K
dr Madejski, minister oświaty w gabinecie koalicyjnym, spensyonowany w r. 1895	20.000 K
Chłędowski, minister dla Galicyi w gabinecie Clary, spensyonowany od r. 1906	20.000 K
bar. Glanz, minister handlu w gabinecie Thuna, spensyonowany w r. 1898	17.200 K
dr Baernreither, minister handlu, spensyonowany w r. 1898	14.800 K
hr. Latour, minister oświaty, spensyonowany w r. 1898	20.000 K
Jędrzejowicz, minister dla Galicyi, spensyonowany w r. 1899	8.000 K
bar. Kast, minister rolnictwa w gabinecie Thuna, spensyonowany w r. 1899	8.000 K
hr. Thun, prezydent gabinetu, spensyonowany w r. 1900	20.000 K
bar. Spens, minister sprawiedliwości w gabinecie Körbera, spensyonowany w r. 1902	20.000 K
dr Böhm-Bawerk, minister skarbu w gabinecie Körbera, spensyonowany od r. 1904	20.000 K
bar. Giovanelli, minister rolnictwa w gabinecie Körbera, spensyonowany od r. 1904	20.000 K
dr Körber, prezydent ministrów	20.000 K
hr. Welsersheimb, minister obrony krajowej	24.000 K
dr Wittek, minister kolei w gabinecie Körbera, pensyonowany od r. 1904	20.000 K
hr. Bylandt, minister oświaty, później spraw wewnętrznych, od 1905	24.000 K
dr Kasel, minister skarbu w gabinecie Gautscha, pensyonowany od 1906	20.000 K
dr Randa, czeski minister-rodak w gabinecie Gautscha, od 1906	20.000 K
hr Auersperg, minister rolnictwa w gabinecie Becka, od r. 1907	20.000 K
dr Pacak, czeski minister-rodak w gabinecie Becka, od 1907	16.000 K
Guttenberg, minister kolei w gabinecie Badeniego, od 1907	20.000 K
hr Khuenburg, niemiecki minister-rodak, od 1907	20.000 K
bar. Beck, prezydent ministrów, od 1908	32.000 K
dr Forscht, minister handlu w gabinecie Becka, od 1908	20.000 K
dr Klein, minister sprawiedliwości w gabinecie Becka, od 1908	20.000 K
dr Korytowski, minister skarbu w gabinecie Becka, od 1908	26.000 K
dr Marchet, minister oświaty w gabinecie Becka, od 1908	24.000 K
dr Gessmann, minister robót publicznych w gabinecie Becka, od 1908 r.	20.000 K
dr Derschatta, minister kolei w gabinecie Becka, od 1908 r.	16.000 K
Prade, niemiecki minister-rodak w gabinecie Becka, od 1908 r.	16.000 K
dr Ebenhoch, minister rolnictwa w gabinecie Becka, od 1908 r.	16.000 K

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

56)

— Ach, tak! Wybacz mi pan roztargnienie! Oto pan Rodney, jeden z naszych współpracowników.

— A teraz opowiadaj pan!

— Chodzi nam o tę konferencyę — wyjaśnił Bates. — Przed godziną otrzymaliśmy o niej i o miejscu, gdzie się ma odbyć, wiadomość. Musimy się dowiedzieć, co tam będzie mówione.

— Lecz jak?

— Przez okno. Mamy ze sobą linkę — rzekł Bates, wskazując na walizkę.

Allan patrzał na niego z osłupieniem.

— Linka!? To pan chcesz swego towarzysza spuścić przez okno?

— A tak, naturalnie. Okno to jest od tyłu i możemy to zrobić całkiem bezpiecznie.

— Ależ człowieku, linka może pęknąć!

— Ohoho, nie bój się pan, nie pęknie. Mamy sznur w najlepszym gatunku.

— No, dobrze. Lecz jakżeż go pan potem w górę wyciągniesz? Na to trzeba siłacza.

— Wszystko już obmyśliliśmy. Jeżeli się da, to sam się w górę wydrapie; a nie, to go spuszczę na ziemię. Długość linki dostateczna.

— Nie pomyślałeś pan o tem, że on może zasłabnąć i zlecieć; straci równowagę...

— Nie bój się pan, wszystko będzie dobrze. Zostaw pan to zresztą Rodneyowi. Zgrabny z niego chłop. Wszakże karyerę swą rozpoczął od wyłażenia na wieże kościelne. Dlatego też wziąłem go tu ze sobą.

Rodney parsknął śmiechem.

— Już ja sobie dam rady — rzekł.

Allan patrzał bezradnie to na jednego, to na drugiego, nie wiedząc, co ma z tym fantem począć.

— Powiedz mi pan, panie Bates, czy pan takie karkołomne sztuki urządzasz często?

— Próbowałem tylko raz dotąd czegoś takiego, kiedy potrzeba mi było fotograficznego zdjęcia z wnętrza mieszkania, w którem mord spełniono. A zresztą posługiwałem się drabinkami straży ogniowej, rynnami i tym podobnemi urządzeniami. Byłem niegdyś reporterem od morderstw i zabójstw i wówczas nabrałem nie zupełnie salonowych nałogów.

— A jeżeli dziś was tu odkryją i zaaresztują?

— Oo, ba! Nie bój się pan, wypuścilibyśmy nas zaraz. Dziennikarz jest dla policyi osobą nietykalną, świętą.

— Panie Montague — rzekł Bates po chwili tonem poważnym. — Nie myśl pan, że ja sobie to dzisiejsze przedsięwzięcie lekceważę. Lecz pomyśl pan, jaka z tego korzyść dla nas wyniknie. Dowiemy się, nad czem ci tam rabusie radzić będą. Wszak będzie wśród nich Waterman i Duval! To niebyle gratka! Waterman wraz z trustem olejowym! Mój naczelny redaktor rzekł dziś do mnie: „Bates, pan musisz dać z tej historyi sprawozdanie!“ I co ja miałem uczynić? Zważ pan, że i dla mnie nie będzie to bez znacznej korzyści.

Nagle zamilkł, jak gdyby przez nową jakąś myśl zaskoczony.

— Pan nie masz pojęcia, co z tego może wyniknąć. Tam będą przecież radzili o jutrzejszym ruchu na giełdzie! To, co oni tam postanowią, może stan rzeczy na giełdzie zasadniczo zmienić. Pomyśl pan, ile pan sam możesz na tej informacyi zarobić pieniędzy!

— No, w ten sposób pan do mnie nie trafisz — odrzekł z niechęcią Allan.

Bates spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Wybacz pan; ale przecież może właśnie... pańskie interesy... lub może pańskich przyjaciół... Wszak taka sytuacya...

— Nie, dajmy temu spokój — rzekł sucho Allan.

— A więc choćby dlatego, ażeby tych bogów wystrychnąć na dudków!

— To mi więcej przypada do smaku — przytaknął mu Allan.

— Pokój ten należy dziś bezsprzecznie do pana — mówił Bates. — Możesz więc pan nim rozporządzać. Jeżeli masz pan ochotę, możesz pan tu zostać, nie biorąc udziału w naszej robocie. Całe ryzyko my bierzemy na siebie i możesz pan być przekonany, że ze służby i zarządu hotelu nikt ani słówka nie piśnie, gdyby nas nawet odkryto i wyłapano. A zresztą ja panu najzupełniej osłonię...

— Zostanę tu — wpadł mu w słowa Allan. — Chcę się więcej przypatrzeć.

Bates powstał z łóżka i podał mu wyciągniętą rękę.

— Doskonale! — zawołał.

— Zabawimy się więc razem we trójkę!

Tymczasem Rodney otwarł przyniesioną ze sobą walizkę i wyciągnął z niej tęgi zwój mocnej drucianej liny, lekkiej jednak i nadzwyczaj giętkiej. Znalazła się także w walizce krótka deska, którą umocował u pętlicy zadzierzgniętej na lince, co utworzyło rodzaj niezbyt wygodnego, ale możliwego siedzenia. Prócz tego zawierała walizka parę grubych skórzanych rękawic, które wręczył Rodney Batesowi i jeszcze jeden zwój cieńszego sznura, którego jeden koniec owinął sobie naokoło ręki. Następnie zgasił światło, podniósłszy przedtem roletę i otwarłszy okno. Wkońcu na okiennej ramie ułożył kilka koców w kilkoro złożonych.

— Wszystko gotowe — rzekł stanąwszy przy oknie.

Bates włożył rękawice i ujął koniec liny, podczas gdy Rodney przywiązywał się do deski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dr Fiedler, minister handlu w gabinecie Becka, od 1908 r. . 20.000 K
Praszek, czeski minister rodak w gabinecie Becka, od 1908 r. 20.000 K
Abrahamowicz, minister dla Galicyi w gabinecie Bienertha, od 1909 r. . . . . 16.000 K
dr Braf, minister rolnictwa w gabinecie Bienertha, od 1909 r. 18.960 K
dr Zaczek, czeski minister-rodak w gabinecie Bienertha, od 1909 r. . . . . 8000 K
dr Schreiner, niemiecki minister rodak w gabinecie Bienertha, od 1909 r. . . . . 8000 K

Razem pensye dla 39 eks-ministrów wynoszą rocznie **720.960 K.**

Według ustawy należy się ministrowi-urzędnikowi pensya stosownie do jego lat służby, zaś ministrowi parlamentarnemu po 3 miesiącach urzędowania 8000 K rocznie. Tymczasem cały szereg eks-ministrów pobiera daleko więcej, niż im się należy, między innymi:

bar. Beck . . . . o 8.000 K więcej
Korytowski . . o 6.000 K „
Gessmann . . . . o 12.000 K „
Derschatta . . . o 8.000 K „
Abrahamowicz o 8.000 K „

itd. Nadwyżki te wynoszą ogółem **94.000 K** rocznie.

Tak gospodaruje się pieniądzmi publicznymi w czasie, gdy budżet wykazuje przeszło 70 milionów koron deficytu. Sprawa zapewne poruszoną zostanie z okazyi dyskusyi budżetowej w Izbie i wówczas te nadużycia zostaną należycie napiętnowane.

Rada państwa.

Wiedeń, 9 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia kontynuowano dyskusyę nad przedłożeniem o podwyższeniu wolnego od egzekucyi „minimum egzystencyi". Po przemówieniu posła Stwiertni ustawę przyjęto we wszystkich trzech czytaniach.

Następnie uchwalono ustawę o zniesieniu przepisów o karach za złamanie kontraktu.

Klęska rządu.

Poseł Koroszec i Szramek postawili wniosek, aby nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie wysyłki wojska na wybory węgierskie otwarto dyskusyę. Wniosek uchwalono 99 głosami przeciw 89. Za wnioskiem głosowali socyaliści i Słoweńcy; z Koła polskiego brakowało przeszło połowy posłów. Dyskusya odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu.

Następnie kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym posła Lysego w sprawie

doli robotników tkackich.

Dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Zmiana ustawy o stowarzyszeniach.

Na wczorajszem posiedzeniu komisya konstytucyjna prowadziła dyskusyę szczegółową nad wnioskiem posła tow. Pernerstorfera w sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniach. Referent poseł tow. Pernerstorfer domagał się zatrzymania § 29 ustawy, która nie zawiera żadnej definicyi politycznego zjednoczenia w obecnem brzmieniu.

Wniosek uchwalono i posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

* * *

Wiedeń, 9 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęła się dyskusya nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie wysyłki wojsk na wybory węgierskie.

Prezydent dr Pattai wezwał mowców, aby nie odbiegali od przedmiotu, a w szczególności, by nie poruszali wewnętrznych spraw węgierskich.

Pierwszy zabrał głos poseł ks. Korosec (klerykał. Słoweniec).

* * *

O reformę regulaminu.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi regulaminowej referent Steinwender przedłożył swój projekt (ogłoszony w niedzielnym „Naprzodzie") i postawił wniosek, by wejść w dyskusyę szczegółową.

Uchwalono rozpocząć dyskusyę na następnem posiedzeniu komisyi, które się odbędzie po obradach nad budżetem.

Przegląd polityczny.

Jak socyaliści zapatrują się na żądanie Wilhelma II. o podwyższenie mu pensyi. Na wtorkowem posiedzeniu pruskiej Izby posłów w dyskusyi nad przedłożeniem o podwyższenie listy cywilnej poseł tow. Hoffmann oświadczył, że podwyższenie to byłoby zbyteczne, gdyby Wilhelm chciał chociaż w małej części zastosować do siebie tę oszczędność, jaką radzi oficerom i ludności.

Prezydent Kröcher przywołuje Hoffmanna do porządku.

Poseł Hoffmann: My socyaliści zasadniczo żądamy wyboru wszystkich sług państwa przez lud, a więc także i pierwszego sługi państwa.

Prezydent: Panie pośle, to powiedzenie jest zdradą stanu. Przywołuję pana ponownie do porządku. (Oklaski na prawicy, wrzawa na ławach socyalistycznych)

Poseł Hoffmann: W szkole uczono mnie, że Fryderyk Wielki raz powiedział: „Ja jestem pierwszym sługą państwa". Czyż może więc być to zdradą stanu?

Prezydent: Pan żądałeś wyboru pierwszego sługi państwa przez lud.

Poseł Hoffmann: Ależ to są nasze zasady, znane z naszych programów.

Prezydent: Mnie programy nie obchodzą. Jest to — powiadam — zdrada stanu. (Wrzawa na ławach socyalistów, burzliwe oklaski na prawicy).

Poseł Hoffmann wylicza następnie, że cesarz ma dziennie 43.065 marek dochodu, t. j. na godzinę 5383 marek, na minutę 89 marek, a na sekundę 1·50 marki. Lud i tak nazywa dziś listę cywilną zamiast „Civilliste" — „Zuvielliste". W dalszym ciągu oświadczył poseł Hoffmann, że jest zwyczajem wielkich firm kupieckich, iż gdy syn kupca dochodzi do pełnoletności, wprowadza się go do przedsiębiorstwa, aby powstrzymać ojca od różnych błędów. Byłoby to również w danym wypadku wskazane. Następnie, wśród ogólnej wesołości, zrobił aluzyę do ciągłych podróży cesarza Wilhelma. Powinno się dla cesarza zamiast listy cywilnej zaprowadzić t. zw. marki prezencyjne.

Prezydent przerywa mowcy.

Poseł Hoffmann: To przecież nic dziwnego. My posłowie także pobieramy pieniądze za obecność.

Afera trucicielska w Petersburgu.

O przyznaniu się lekarza Panczenki do otrucia Buturlina podają pisma petersburskie następujące szczegóły:

Przeniesiony do więzienia „Kresty", lekarz oświadczył nagle głosem wzruszonym, że pragnie złożyć ważne zeznanie. Natychmiast wezwano do więzienia prokuratora i sędziego śledczego. Wobec nich oświadczył dr Panczenko głosem stłumionym przez wzruszenie, że otruł istotnie młodego Buturlina za namową szwagra jego, O'Briena de Lassy. O'Brien wyzyskał złe stosunki materyalne Panczenki i obiecał mu pół miliona rubli za dokonanie zbrodni. Oprócz Buturlina otruty miał być ojciec jego oraz małżonka, przebywająca za granicą.

Zamach przygotowywano już od dawna, na przeszkodzie jednak stał dobry stan zdrowia Buturlina. Podejrzenie otrucia powstało skutkiem gadatliwości pewnej służącej. Zamiarem Panczenki było przypisać zatrucie Buturlina nieostrożności, mianowicie: użyciu brudnej strzykawki, przyczem spodziewał się, że spotka go co najwyżej kara utraty dyplomu lekarskiego. Jako zastrzykiwań podskórnych, Panczenko użył endotoksyny i kultur cholerycznych, które zdobył w laboratoryum cholerycznem w Kronsztadzie. Skutki tych jadów miały ujawnić się dopiero po dniach kilku, nie wywołując podejrzenia śród otoczenia.

Po złożeniu zeznania, starzec — Panczenko bowiem liczy lat przeszło 70 — złamany był zupełnie.

O'Brien natomiast uporczywie wypiera się współuczestnictwa w zbrodni, pomimo zeznań Panczenki, wskazujących na niego, jako istotnego sprawcę zbrodni. Panczenko otrzymał od O'Briena niewielki tylko zadatek za morderstwo, resztę zaś miał otrzymać dopiero po pogrzebie Buturlina. Nocy onegdajszej aresztowano też w Petersburgu pewnego kupca, właściciela składu gramofonów, który zaznajomił O'Briena z Panczenką. Aresztowany pośredniczyć miał w sprzedaży trucizn, dostarczanych mu przez Panczenkę.

O O'Brienie opowiadają następujące szczegóły:

W 1897 r. O'Brien założył „Rosyjsko angielskie towarzystwo handlowo przemysłowe" z kapitałem 5 milionów rubli. W przedsiębiorstwie tem brało udział 13 ludzi: 1) Zacharyasz hr. Loris Melikow, 2) Robert Richardson, 3) lord Duncamp, 4) pułkownik Dolbeck, 5) Aleksy Ganeckij, syn znanego podczas wojny turecko-rosyjskiej generała, 6) ks. Wittgenstein, 7) inżynier Aleksy Jarockij, 8) Wiliam Druckker, wybitny polityk amerykański, 9) wuj jego, znany milioner i hodowca owiec w Kanadzie, Artur Robinson, 10) ks. Nachaszidze, 11) inżynier W. L. Titow, 12) prokurator Bykow i 13) O'Brien de Lassy.

Trzynaście lat temu cała ta trzynastka fotografowała się wspólnie i oto, co się z nimi stało:

1) Hr. Loris-Melikow zastrzelił się pod wpływem manii prześladowczej. 2) Robert Richardson zginął w bitwie pod Colenso od kuli boerskiej. 3) Lord Duncamp zginął w Transwaalu w bitwie pod Maggers Fontein. 4) Pułkownik Dolbeck zginął również w Transwaalu w bitwie pod Lanspeale. 5) Ganeckij, przestrzelony na wylot kulą angielską, biorąc udział jako ochotnik w walce Boerów przeciw Anglikom, wyzdrowiawszy, ożenił się w Moskwie z milionerką Firsanową. Pożycie ich nie było szczęśliwe. Podczas jednej z kłótni małżeńskich Ganeckij strzelił do siebie z rewolweru, raniąc się w serce. I tym razem jednak ocalał, lekarze wszakże zalecili mu, po dokonaniu operacyi uciążliwej, unikania wszelkich wysiłków gwałtownych. Wkrótce po operacyi znalazł się w Paryżu, w znanym teatrzyku „Folies Bergères". W „foyer" teatrzyku stał siłomierz pod postacią murzyna, którego należało uderzyć młotem w głowę, a wówczas wskazówka podawała siłę uderzenia. Zapomniawszy o radzie lekarzy i pragnąc pokazać swą siłę, Ganeckij ujął za młot i uderzył w siłomierz tak silnie, że wskazówka podskoczyła na miejsce najwyższe. Nie upłynęło nawet minuty po tym ciosie, a już Ganeckiemu zrobiło się tak niedobrze, że musiał oprzeć się o pobliski filar, po upływie zaś drugiej minuty leżał nieżywy na podłodze. 6) Ks. Wittgenstein zginął w pojedynku z ochotnikiem boerskim Maksimowem. 7) Titow popełnił samobójstwo przez powieszenie. 8) Inżynier Jarockij zmarł nagle na udar sercowy, uniósłszy się podczas sprzeczki z ministrem komunikacyi ks. Chiłkowem. 9) Druckker grał rolę wybitną w życiu parlamentarnem Stanów Zjednoczonych. Pewnego razu bankier nowojorski Hull namówił potrzebującego pieniędzy polityka, aby ubezpieczył się na 10 milionów dolarów i sprzedał mu policę, przyczem bankier zobowiązał się płacić premię asekuracyjną. Za kombinacyę ową Druckker otrzymał 5000 dolarów gotówką, tudzież obietnicę renty dożywotniej. Nie upłynął jednak rok od tej chwili, a już Druckker zginął, zabity przez pijanych rzekomo robotników, podczas przejażdżki po rzece Missisippi. W trzy lata po tem zdarzeniu jeden z morderców przyznał się do winy na łożu śmierci i wskazał Hulla jako istotnego sprawcę zbrodni. Bankiera aresztowano, osądzono i stracono. 10) Wuj Druckkera, Robinson, dowiedziawszy się o śmierci siostrzeńca, zmarł wskutek ataku sercowego. 11) Ks. Nachaszidze zginął, zabity przez wybuch bomby w poczekalni prezesa ministrów Stołypina podczas zamachu na wyspie Aptekarskiej w Petersburgu. 12) Prokurator Bykow zginął na Kaukazie, zabity przez pijanego Ormianina wśród następujących okoliczności: Zaproszono go na imieniny do pewnego bogatego Ormianina. Obecni tam Ormianie tak się popili, że zaczęli strzelać w szale pijackim z rewolwerów. Jedna z kul przedziurawiła wiszący na ścianie portret Aleksandra III. Bykowa oburzyła taka profanacya portretu, powstał z krzesła i skierował się ku drzwiom. Lecz jeden z pijanych Ormian zagrodził mu drogę i zaczął przekonywać Bykowa, że wystrzał do portretu nastąpił przypadkowo. Bykow nie chciał brać nadal udziału w zabawie pijackiej, odtrącił przytrzymującego go Ormianina i doszedł już do progu pokoju, gdy padł rażony kulą, wystrzeloną przez Ormianina z browninga w plecy odchodzącego.

— Teraz przyszła na mnie kolej — miał powiedzieć O'Brien, dowiedziawszy się o śmierci dwunastego członka trzynastki.

I oto w trzynastym roku po zdjęciu owej wspólnej fotografii trzynastki i trzynasty jej członek popadł w nieszczęście. Wszyscy jednak jego poprzednicy mieli być ludźmi porządnymi i nigdy nie byli podejrzewani o jakiekolwiek przestępstwo.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

Co to ma znaczyć? Pojawiły się na rogach ulic afisze podpisane przez „Wydział Związku Sokolego", wzywające na zlot sokoli, mający się odbyć podczas obchodu grunwaldzkiego w Krakowie. Afisze te kończą się następującem wezwaniem:

„Przybywajcie tedy! Osądźcie nas i zaświadczcie wielką swą liczbą przed wrogiem obcym i domowym, czem organizacya nasza jest dla Narodu".

Nie idzie nam o bezsensowną stylizacyę tego ustępu (kto kogo ma osądzić, a kto ma zaświadczyć?), lecz o charakterystyczne wyrażenie „wróg domowy". Jest to, jak wiadomo, wyrażenie pruskie, którego autorem jest Bismark. „Wróg domowy" (der innere Feind) oznacza w Prusiech wyłącznie socyalną demokracyę; pamiętną jest mowa cesarza Wilhelma do rekrutów, w której wzywał ich, żeby na jego rozkaz strzelali bez wahania do „wroga domowego"... Czy Sokół podobne stanowisko zajmuje wobec robotników polskich? Kto to jest owym „wrogiem domowym" w Polsce?

W czasie bojkotu towarów pruskich i w rocznicę grunwaldzką — „patryotyczny" Związek Sokoli sprowadza do Polski prosto z Berlina pruskie wyroby Bismarka i Wilhelma II...

Głąbiński i Borowska. Z Wiednia donoszą nam, że w środę w południe Borowska konferowała w parlamencie bardzo usilnie z p. Głąbińskim, co zwróciło ogólną uwagę w kolumnowej sali.

Jak Głąbiński się nie wstydzi konferować na oczach licznej publiczności z tego rodzaju indywiduami!? Przecież jakąś godność ludzką powinien mieć i prezes Koła polskiego...

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem polecono magistratowi zgodzić się na podpisanie kontraktu z dyrekcyą inżynieryi wojskowej w sprawie otwarcia i przyczynienia się do kosztów utrzymania drogi fortecznej z Podgórza do Dębnik. Dalej uchwalono czasopismu „Architekt" subwencyę na wydawnictwo planów konkursowych Wielkiego Krakowa i uchwalono natychmiast przystąpić do budowy wychodka na Błoniach za Parkiem Jordana.

Zjazd dyrektorów kolei żelaznych z Austryi i Węgier rozpoczął się wczoraj. Na zjazd przybyło około 70 uczestników; przewodniczyć będzie szef sekcyi w ministerstwie kolei Röll. Wczoraj uczestnicy zwiedzali miasto, a dziś po naradach odbędzie się wycieczka do Wieliczki.

Magnackie wesele. Dziś przed południem odbywał się w kościele Maryackim ślub nieświeskiego Radziwiłła z balicką Radziwiłłówną. O przystrojeniu kościoła nie chcemy pisać, bo to jest rzeczą prywatną między uczestnikami a zarządem kościoła; nie obchodzi nas też przywiezienie ze wsi banderyi chłopskiej, bo ostatecznie taki dobry zarobek za uświetnianie pańskiego wesela, jak za robotę na pańskim łanie; pytamy jednak, jakiem prawem dla prywatnej zabawy tamuje się na kilka godzin w najruchliwszej porze dnia ruch w Rynku? Od godz. 11 do 12 stał w Rynku od ul. Grodzkiej do rogu ul. Floryańskiej cały tabor wozów tramwajowych, a spieszący się do pociągów musieli iść piechotą. Ciekawem też jest dla „godności" naszej policyi, że urzędnicy i żołnierze w paradnych mundurach pełnią służbę stróżów na książęcem weselu. Nie obeszło się naturalnie i bez eleganckich próżniaków obojga płci, którzy tworzyli szpalery na ulicach.

Ucieczka aresztanta. Przed kilku dniami aresztowano na dworcu Edwarda Świderskiego z Królestwa, przy którym znaleziono wytrychy określające jego „zawód". Świderskiego osadzono w aresztach miejskich przy ul. Skawińskiej, skąd zeszłej nocy uciekł.

Wojsko hula w Prądniku Czerwonym. Dnia 5 b. m. o godz 2 po południu napadli dwaj żołnierze na spokojnie wracającego z kościoła sekretarza gminy w Prądniku Czerwonym, a zaczepiwszy go bez najmniejszego z jego strony powodu, zelżyli go w sposób brutalny, wrzeszcząc po szwabsku: „Ja pana zabiję, polska świnio". Gdy obrażony zażądał, by żołnierze ci udali się z nim na posterunek żandarmeryi, ci zbiegli, czemu się przyglądały tłumy ludzi. Obrażony wniósł doniesienie do komendy twierdzy, żądając rozpoznania żołnierzy i sądowego śledztwa. To jest „dyscyplina", której uczą w wojsku. Czy nie lepiej, zamiast gonić na koniu za markietankami po błoniach i konfiskować im napoje i bułki, nauczyć swych żołnierzy, że nie wolno obrażać narodowości żadnej, a tem mniej tej, za której podatki tak podpułkownik Luxardo jak jego żołnierze są ubrani i syci a nadto gażę pobierają.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W piątkowem przedstawieniu „Pana Jowialskiego" Fredry rolę tytułową wykona dyr. Solski, panią Jowialską — będzie p. Wolska; p. Zelwerowicz odtworzy jedną z najświetniejszych swoich ról, szambelana. Szambelanową gra pani Słubicka, Janusza — p. Sobiesław. Helenę wykona po raz pierwszy pani Barwińska, Ludwika — p. Leszczyński, Wiktora — p. J. Węgrzyn.

— **Repertuar teatru miejskiego**

Czwartek: „Cierpki owoc" (występ p. Zelwerowicza).

Piątek: „Pan Jowialski" (ostatni występ p. Zelwerowicza).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Codziennie aż do piątku: „Ułani księcia Józefa".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Choroba wiceprezydenta Rutowskiego. Wiceprezydent miasta dr Rutowski z powodu przepracowania się przy urządzaniu wystawy

sztuki, oraz przy załatwianiu spraw miasta, dostał w niedzielę przekrwienia mózgu. U łoża chorego czuwa radny miejski dr Pisek. Stan chorego znacznie się polepszył.

Proces o szpiegostwo. Rozprawa przeciw Miłobędzkiemu, oskarżonemu o szpiegostwo, odbędzie się dnia 23 b. m. Miłobędzki z początkiem bieżącego roku zwrócił się do partyi socyalno-demokratycznej celem nawiązania stosunków z rewolucyonistami z Królestwa, poznano się jednak na nim i zdemaskowano go. Podczas aresztowania znaleziono przy nim dowody uprawiania szpiegostwa.

Samobójstwo mordercy. Przed tygodniem zamordowano za rogatką Janowską ślusarza Szymona Konieczkowskiego. Policya ujęła wkrótce jednego z morderców, Juliusza Pogorzelskiego, a za drugim mordercą, nazwiskiem Dmytro Prima, prowadziła poszukiwania. Wczoraj Prima powiesił się w lasku za rogatką Janowską, niedaleko miejsca zbrodni. W lasku tym ukrywał się on przez cały tydzień, a jego kochanka donosiła mu tam pożywienie.

Przejechanie przez tramwaj. Na placu Bernardyńskim przejechał wczoraj tramwaj 9-letnią uczenicę Janinę Kohut, powracającą ze szkoły. Z pod kół tramwaju wydobyto ją w stanie beznadziejnym.

Z kraju.

Znowu szpiegowie. Z Przemyśla donoszą: Żandarmerya aresztowała 5 b. m. w okolicy Prałkowiec dwóch podejrzanych ludzi, którzy badali okolicę, wojskowe budynki i zachowywali się nader tajemniczo. Aresztowani podali swe nazwiska. Jeden nazywa się Wrona, drugi Feliks Stieber. Odstawiono ich do sądu. Władze przypuszczają, że podobne nazwiska są zmyślone. Czy to są szpiedzy rosyjscy, czy też turyści, śledztwo wykaże. Na razie wszystko osłonięte wielką tajemnicą.

Ucieczka z więzienia garnizonowego. W Przemyślu uciekli z aresztów wojskowych przy koszarach 10 pułku piechoty dwaj szeregowcy Kazimierz Taworski i Michał Król, obaj znani włamywacze tak za czasów cywilnych, jak i podczas służby wojskowej. Obaj w przeciągu kilku dni dokonali już szeregu włamań i nie udało się ich ująć, mimo, że noszą jeszcze mundury.

Wszechpolski mecenas. Z Sambora piszą nam: W poniedziałek 6 b. m. rozegrał się przed tutejszym sądem karnym proces, rzucający światło na sposób, w jaki niektórzy adwokaci pojmują swoją rolę jako obrońcy. Oto przed kilku tygodniami wniósł adw. dr Roman Kulczycki w sprawie pewnego gospodarza rekurs do starostwa, w którym pod płaszczykiem rekurującego załatwił swój osobisty porachunek z burmistrzem drem Steuermanem, zarzucając mu szykanowanie chłopskich klientów za ich głosowanie na hr. Skarbka przy wyborach parlamentarnych. Przeprowadzona z tego powodu rozprawa była prawdziwym blamażem dla dra Kulczyckiego. Wezwany bowiem na świadka gospodarz zaprzeczył stanowczo, jakoby drowi Kulczyckiemu tego rodzaju informacyi udzielał. Okazało się zatem, że p. dr Kulczycki na własną rękę urobił tę insynuacyę, to też sędzia zasądził go na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 50 K.

Nikt nas nie może podejrzywać o sympatye dla dra Steuermana, ale napiętnować należy postępek dra Kulczyckiego, który nie po raz pierwszy pozwala sobie na tego rodzaju manewr. Pamiętnym jest bowiem proces prof. G. przeciw pani Sch., w którym fungujący jako obrońca oskarżonej dr Kulczycki zarzucał Radę szkolną pismami przeciw broniącemu swego honoru profesorowi, usiłując równocześnie przy pomocy wpływowych dostojników kościoła nadać całemu procesowi tło religijne. P. dr Kulczycki jest wprawdzie wszechpolakiem, ale na tyle powinien był bodaj być przezornym, by zrozumieć, że wprowadzanie praktykowanej przez endeków w życiu publicznem „etyki" w spory prawne jest nieco za ryzykowne. To też zasądzający wyrok został przez ogół mieszkańców z zadowoleniem przyjęty.

Trzy kobiety rażone piorunem. W Łobnicy w powiecie opawskim piorun uderzył w 3 kobiety pracujące w polu. Wszystkie trzy odniosły ciężkie rany i są zupełnie sparaliżowane.

Z zaboru rosyjskiego.

Masowe rewizye i aresztowania w Warszawie trwają dalej. W ostatnich dniach policya wraz z ochraną zrobiła rewizye w mieszkaniach następujących ludzi, których następnie osadzono w więzieniu przy ul. Spokojnej: Mieczysław Zagrzebski (Okopowa 12), Zygmunt Orzechowski (Żytnia 18), Andrzej Kozaczyński (Kopernika 5), A. Saniowski (Dobra 12), Karol Ohniewski (Żelazna 81), Andrzej Kutnowski (Nowolipki 65). Nadto aresztowano na ulicy Adama Koralczyka (na Pawiej) i Stanisława Janikowskiego (na Mostowej); ci dwaj także siedzą w więzieniu przy ul. Spokojnej.

Do więzienia transportowego na Pradze przewiezieni zostali z Łodzi więźniowie: Henryk Szmidt, Jan Holand, Bronisław Osgar, Jakób Grünszpan, Teofil Steinhole i Andrzej Leszmrowski, skąd wysłani będą do różnych miejscowości Rosyi.

Do tegoż więzienia przywiezieni zostali z różnych miast: Wiktor Modelski, Bronisław Ożymiński, Stanisław Holenderski i Andrzej Moszczak.

Redaktora tygodnika „Społeczeństwo" skazano na 50 rubli kary za zamieszczenie w numerze 18 tego pisma odezwy do społeczeństwa polskiego w sprawie szkolnej.

Policya przybyła do drukarni oraz do redakcyi „Gazety warszawskiej" i skonfiskowała pozostałe egzemplarze ostatniego (152) numeru tego pisma.

Pp. prof. Stefan Biedrzycki, Czesław Komierowski i Karszo Siedlewski, organizatorowie odbytego 12 i 13 lutego b. r. zjazdu puławiaków, zostali skazani w tych dniach na karę pieniężną: pierwsi dwaj po 50 rubli, ostatni na 100 rubli za mowy wygłoszone na zjeździe.

Rewizya senatorska. Dzienniki warszawskie donoszą: Podczas pobytu senatora Neudhardta w Petersburgu, w sferach wyższych rządu była omawiana sprawa potrzeby przedłużenia rewizyi senatorskiej w Królestwie Polskiem po upływie sierpnia, t. j. terminu, w którym kończy się przeznaczony na rewizyę kredyt, i do otwarcia nowego kredytu.

Sprawę tę rozstrzygnięto decydująco i senator Neudhardt otrzyma fundusze jeszcze na pół roku, tj. do 28 lutego 1911 r.

W ten sposób należy przypuszczać, że rewizya nie ograniczy się do tych urzędów, w których została rozpoczęta, lecz dotknie również szeregu innych urzędów. Wobec przecież pory letniej, zamierzone jest dać członkom rewizyi wypoczynek na czas pewien, wkrótce więc spodziewana jest przerwa w działalności komisyi senatorskiej.

Rewizya urzędu pocztowo-telegraficznego wykryła niezwykle ciekawe stosunki moralne, panujące w tym urzędzie od lat wielu. Oto, jak pisze „Warszawskie słowo", mnóstwo posad, zarówno niższych, jak i wyższych, kupowano za większą lub mniejszą opłatą, zależnie od pensyi i dochodowości posady. Przytem opłata owa była nietylko jednorazowa i jednoczesna, lecz stanowiła swego rodzaju tantyemę dla niektórych naczelników, otrzymujących ją do czasu pozostawania urzędnika na posadzie.

Wczoraj nad ranem członkowie rewizyi senatorskiej pod przewodnictwem bar. Stackelberga dokonali ścisłej rewizyi w mieszkaniu p. Edwarda Natansona, członka komisyi budżetowej miejskiej, delegowanego do kontroli nad rachunkami budowy trzeciego mostu. Od rana zaś członkowie komisyi rewizyjnej w asystencyi znacznej liczby policyi i żandarmeryi dokonali ścisłej rewizyi ksiąg, korespondencyj i dowodów kasowych w domu bankowym Natansonów przy ul. hr. Berga. Rewizya trwała do godz. $2^1/_2$ po południu. Wywieziono księgi buchalteryjne, dowody kasowe itd. do lokalu komisyi. Pod czas rewizyi nikogo do biura bankowego nie wpuszczano, ani też z niego nie wypuszczano.

Ze świata.

Odroczenie lotu Zeppelina do Wiednia. „Kölnische Ztg" donosi z Friedrichshafen, że lot balonu Zeppelina do Wiednia odroczono z powodu wadliwości nowego motoru. Nowy wzlot odbędzie się prawdopodobnie w jesieni.

Hr. Zeppelin ogłosił obszerną odezwę do ludności miasta Wiednia. W odezwie tej tłumaczy powód odłożenia swego lotu i podnosi, że ciężko jest dotknięty tym ciosem i rozczarowaniem, jakiego doznał cesarz Franciszek Józef i ludność Wiednia, która oczekiwała jego przybycia. Mimo że wzloty próbne wydały korzystne rezultaty i z największem prawdopodobieństwem można było przyjąć, że lot się uda, ze względów sumienności wolał jeszcze motor wypróbować, a gdy wszystko będzie funkcyonowało nienagannie, gotów przybyć do Wiednia. Terminu nowego jednakże nie oznacza.

Czerwony Prądnik — czerwony!

Jak już wczoraj donieśliśmy, przy wyborach do Rady gminnej w Czerwonym Prądniku socyalna demokracya zdobyła III koło **86** głosami przeciw **29.**

Pierwsza to w zachodniej Galicyi gmina wiejska, w której socyalna demokracya uzyskała reprezentacyę w Radzie gminnej. Z pośród 18 radnych gminnych w Czerwonym Prądniku jest obecnie 5 socyalistów, z pośród 9 zastępców radnych 2 socyalistów.

W kole II i I listy nasze uległy wobec nieznacznej tylko większości. Otrzymaliśmy jednak i w tych kołach poważne ilości głosów.

W kole II lista nasza uzyskała **16** głosów przeciwko **21.** Przytem za listą przeciwną głosował jeden nieboszczyk: Kazimierz Zwierciak; oraz jeden niepełnoletni: Laszczyński, któremu komisya (3 głosami przeciw 2) pozwoliła głosować, chociaż się przyznał, że ma dopiero lat 23; dwom zaś socyalistycznym wyborcom nie pozwoliła komisya głosować z pełnomocnictwami wdów, twierdząc wbrew ustawie, że za wdowę może głosować tylko syn lub brat. Klika Sitków zwyciężyła zatem w II kole właściwie tylko **większością 1 głosu**, a to tylko dzięki temu, że kilku wyborców kolejarzy było w służbie i nie mogło oddać swych głosów.

Tak samo i w I kole lista przeciwna przeszła **większością 1 głosu**. Nasza lista uzyskała **6** głosów przeciwko **7,** a to dzięki protektorowi Janiny Borowskiej drowi Teichmannowi, który specyalnie przyjechał z Krakowa głosować za listą Sitków, Miętków i Romanowskich. Zostało jednak wybranych dwóch radnych i jeden zastępca z postępowej listy kompromisowej; lista kliki przeszła więc tylko częściowo w I kole.

Cyfry głosów uzyskane przez naszych towarzyszów w Czerwonym Prądniku w kole II i I pozwalają się spodziewać, że przy następnych wyborach zdobędziemy wszystkie trzy koła i robotniczy nawskroś Prądnik Czerwony uzyska odpowiadającą potrzebom i pragnieniom swej ludności czerwoną radę gminną.

Przegląd społeczny.

Związek zawodowy artystów i artystek teatrów polskich powstaje w Krakowie. Komitet organizacyjny tego związku wydał następującą odezwę:

„Koledzy i Koleżanki! Czasy dzisiejsze, czasy ciężkiej walki o byt zmuszają wszystkie zawody do organizowania się.

Tylko silna, solidarna organizacya daje dziś jednostce gwarancyę, że wszystkie jej prawa nie będą doznawać uszczerbku. Jednostka sama przez się nie zawsze znaleźć może praw swych ochronę, jak o tem poucza nas doświadczenie życia codziennego! Mało jest zawodów, któreby w takim stopniu pochłaniały siły moralne i fizyczne, jak zawód aktorski, i zawodów, w których wykonawcy narażeniby byli nieraz na wiele niesprawiedliwości i nieuwzględnienia praw im przynależnych!

Przy pozornie świetnych nieraz warunkach życia na scenie — aktorzy, zwłaszcza scen prowincyonalnych, nieraz cierpieć muszą niedostatek i nędzę! Po chwilowych oklaskach i wyrazach przelotnego uznania, brak im nieraz dachu nad głową i nieraz głód w oczy zagląda! Oto tragedya naszego życia, ale zarazem najlepszy dowód naszego lenistwa, gnuśności, niedbalstwa i braku wszelkiej solidarności!

Dolę tę naszą znamy wszyscy i czujemy dobrze! Wiemy z doświadczenia, jak się nieraz spacza młode talenty, — jak im się często skrzydła obcina wtedy, gdy one z największym zapałem rwą się do lotu! Nie dziwmy się, jednakże tak jest! Temu winniśmy my sami. Nie mamy bowiem organizacyi solidarnej, nie troszczymy się sami o siebie, więc któż się o nas ma troszczyć?!

Czas już temu wszystkiemu położyć koniec! Czas zabrać się do gruntownej sanacyi niezdrowych w naszym świecie stosunków! Czas związać się w organizacyę, która będzie czuwać nad tem, by się żadnemu z nas nie działa krzywda, byśmy nie byli zawsze niepewni tego, co nas jutro czeka! — Tylko łączność i wzajemna pomoc usunąć może dotychczasowy stan rzeczy, zabezpieczyć byt aktora na przyszłość, ustalić jego losy i ochronić go od niepewnego jutra!

Kierowani tą myślę przystępujemy do założenia „Związku zawodowego aktorów polskich"! Cele jego wyłuszczyliśmy powyżej. Zaznaczyć tylko musimy jeszcze, że nie jest zadaniem Związku walka z dyrektorami i przedsiębiorcami!... Związek ma zadanie ułatwić wspólne pożycie artystów z przedsiębiorcami i chronić tak jednych jak i drugich przed nadużyciami i wyzyskiem!... Mamy nadzieję, że wszyscy przyłożą ochoczo rękę do dzieła, które nam wszystkim pożytek i korzyść przyniesie!

W tej sprawie odbędzie się w piątek 10 czerwca wiec aktorski w Krakowie, na którym założymy nasz „Związek aktorski" i rzucimy podwaliny pod gmach naszej organizacyi, która będzie bronić naszych interesów, pośredniczyć w sprawach zawodowych, szukać źródeł pracy i zarobku!

Na wiec zapraszamy wszystkich! Sprawa zbyt ważna, aby trzeba było nawoływać do licznego w nim udziału!"

Strejk piekarzy żydowskich w Warszawie przechodzi coraz nowe fazy. W sobotę wieczór strejk zdawał się być zakończony. Doszło bowiem do porozumienia co do najważniejszego punktu spornego: długości dnia roboczego, który został ustanowiony na 9 godzin, zamiast żądanych przez czeladź 8 i piekarzy 10. W niedzielę też przystąpiono do pracy. Później jednak nastąpiła ponowna przerwa. W niektórych piekarniach rozpalono piece, ale czeladnicy nie przybyli; w innych stanęła do pracy bardzo mała liczba czeladzi. Dotychczas przebywa w więzieniu około 70 czeladników żydowskich. Onegdaj strejk znowu objął prawie wszystkie piekarnie żydowskie w Warszawie.

TELEGRAMY

z dnia 9 czerwca.

Bojkot grecki w Turcyi.

Salonika. Tureckie urzędy pocztowe otrzymały ze strony miarodajnej z Konstantynopola instrukcye, aby nie przyjmowały listów, ani pakunków z Grecyi i by takie posyłki ewentualnie zwracały. Tutejsza organizacya wyładowaczy okrętowych postanowiła na razie oświadczyć się przeciw ogłaszaniu bojkotu okrętów greckich. W Kavalla i Rodosto bojkot już się rozpoczął.

Podwyższenie pensyi Wilhelma II.

Berlin. Komisya budżetowa sejmu pruskiego przyjęła przedłożenie o podwyższeniu listy cywilnej cesarza.

Ustawa przeciw Finlandyi w Dumie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma odrzuciła wniosek opozycyi, aby nad art. 2 ustawy finlandzkiej debatowano podług poszczególnych punktów, albo aby punkty te zamieniono w osobne artykuły ustawy. Na to poseł Miljukow imieniem całej opozycyi oświadczył, że z początku mieli posłowie z opozycyi zamiar brać udział w dyskusyi, aby widzięć, jak sprawa się skończy, lecz przyjęty przez większość Dumy sposób obrad czyni to niemożliwem. Dalszy swój udział w tej niegodnej grze uważałaby opozycya za poniżanie siebie i dlatego też w głosowaniu nie weźmie udziału. (Oklaski). Potem cała opozycya opuściła salę.

Strejk tramwajowy w Paryżu.

Paryż. Na zgromadzeniu służby części linij tramwajowych, które trwało do godz. 3 rano, uchwalono rozpocząć strejk, pomimo koncesyj przyznanych za pośrednictwem ministra Milleranda. W strejku bierze udział 1800 robotników. Zachodzi obawa, że służba innych przedsiębiorstw tramwajowych przyłączy się do strejku.

Sprawa Krety.

Paryż. Korespondent londyński „Echo de Paris" donosi, że zamiar rządu francuskiego, aby przyznać Krecie autonomię ze ścisłem ograniczeniem praw i ogłoszeniem statutu, określającego prawa zwierzchnictwa Turcyi, nie doznał poparcia ze strony Anglii.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w piątek 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, na które cały zarząd zaprasza przewodniczący. Sprawy ważne!

* **Czarna Wieś.** We czwartek 9 czerwca odbędzie się na werandzie p. Goldberga zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza do gminy" (referent tow. Michoński).

* **Organizacya pracownic handlowych, biurowych i kasowych w Krakowie** urządza wycieczkę do Czerny w niedzielę 12 b. m. po południu. W razie niepogody w następną niedzielę. Zgłoszenia tylko pisemne do zastępczyni przewodniczącej p. Pobudkiewiczównej (Lubicz 13).

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).